Nr. 289. Piątek 19 grudnia 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:
zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

Krzak czarnej róży.

Wilno, 17 grudnia.

Jest znana anegdota historyczna o „czarnych różach cesarzowej Katarzyny". Podczas jednej ze swych podróży cesarzowa rosyjska dostrzegła krzak róży polnej, który miał kwiaty koloru czarnego. Chcąc uratować przed zniszczeniem ten niezwykły okaz przyrody, nie mogąc narazie zabrać krzewu różanego z sobą, Katarzyna nakazała postawić przy nim wartę. W ciągu dalszej podróży, pod wpływem nowych wrażeń, zapomniała całkiem o owych różach. Mijały lata, lat dziesiątki, pokolenia schodziły do grobu, krzew polnej róży dawno uschnął, nie pozostało po nim ani śladu, lecz na tem miejscu wciąż stał szyldwach, pilnujący niewiedzieć czego. Dopiero w ostatnich czasach, jakoś kilka lat przed wojną, któryś z wielkich książąt, przejeżdżając tedy spostrzegł samotnie śród pola stojącego na warcie żołnierza. Przywołał go, lecz na wszystkie pytania, jedną otrzymał odpowiedź: „Nie mogu znat'". Zainteresowany kazał przeprowadzić drobiazgowe śledztwo, które trwało trzy lata, w końcu jednak sprawa się wyjaśniła i posterunek został odwołany.

Podobna zabawna historyjka przypisywana jest zresztą także któremuś z Ludwików francuskich. Na ogół anegdoty są nieśmiertelne, z biegiem czasu zmieniają się tylko osoby, zmieniają się niektóre okoliczności, to też przypuszczać należy, że po latach stu opowiadać sobie będą starą powiastkę o czarnych różach cesarzowej Katarzyny w tej mniej więcej formie:

Pewien polski minister spraw wewnętrznych, podczas podróży inspekcyjnej, dowiedział się ku niezmiernemu swemu zdziwieniu, że podczas, gdy cały obszar państwa podzielony jest na województwa, jedno z tych województw, niemniej jak inne rdzennie polskie, rządzone jest przez „delegata". Jako człek sumienny i myślący zastanowił się, co też może oznaczać podobna „delegatura" wewnątrz państwa. Toć „delegatów" wysyła się wyłącznie zagranicę, gdzieś do Moskwy, Turkiestanu, Albanji czy Honolulu. Nakazano śledztwo, które trwało dziesięć lat, niczego jednak nie wyjaśniło. W końcu znalazł się jednak pewien człek młody, zdolny historyk, który, natrafiwszy szczęśliwie na ślady w archiwum, wydał w końcu obszerne, naukowe dzieło pod tytułem „Sprawa delegatury wileńskiej". Z pracy tej okazało się, iż przed stu kilkudziesięciu laty, roku pańskiego 1920, śród zawieruchy wojennej powstało mikroskopijne państwo pod nazwą „Litwy Środkowej". Mieszkańcy tego państewka, nie mogąc pod żadnym względem ani gospodarczym, ani politycznym, czy militarnym utrzymać swej niezależności, (o którą wcale nie prosili), a czując się nawskroś polakami, zwrócili się z błagalną prośbą do rządu polskiego, by raczył oswobodzić ich od ciężaru suwerenności i zabrać jako swoją własność.

Polską władał podonczas mąż, imieniem Józef I., który miał wciąż różne „wątpliwości", któremi „piłował" sejm i rząd. Ten to właśnie, przyzwyczajony „walczyć z własnym narodem" i czynić mu wszędzie i zawsze na przekór, postanowił prośby wilnian nie usłuchać, mając jednak dla nich pewien wrodzony sentyment i nie chcąc ostatecznie zrażać, wysłał tam, jako „od sąsiedniego, zaprzejaźnionego mocarstwa" swojego „delegata".

Wprawdzie zabawa w „niezależność Litwy Środkowej" nie długo trwała, gdy na wyraźne żądanie całej ludności kraik ten złączył się nierozerwalnie z polską macierzą, na pamiątkę jednak wielkich zasług i genialnych pomysłów politycznych Józefa I pozostawiono tu po wszystkie czasy „delegata rządu", nadając mu zresztą władzę, jaką we wszystkich innych dzielnicach Rzeczypospolitej posiadają wojewodowie.

Sprawa delegatury wileńskiej różni się jednak od naszej dykteryjki o krzaku róży czarnej o tyle, iż tamto tylko dowcipna anegdota— tu niestety smutna rzeczywistość. Tam chodziło o jednego żołnierza — tu o całą prowincję, o spory szmat ziemi rdzennie polskiej. Tam sprawa wynikła skutkiem zapomnienia ze strony władz wojskowych, które nie skasowały posterunku z chwilą, gdy ten był niepotrzebny — tu mamy do czynienia z całkiem celową robotą kliki nie tak licznej, lecz dobrze zgranej, która nie rezygnuje ze swych planów i zamiarów i celowo zmierza ku narzuceniu swej woli społeczeństwu.

Niejednokrotnie były podejmowane starania w celu zniesienia „delegata" i przemianowania ziemi wileńskiej na województwo. Świeżo nawet zostało wygotowane odnośne rozporządzenie ministerjalne. Wiadomość o tem przedostała się do pism. Natychmiast z Wilna wyjechała do Warszawy grupka b. federalistów, poruszono wszystkie zakulisowe sprężyny, naturalnie odbyto pielgrzymkę do Sulejówka, rezultat zaś taki, iż sprawę skasowano, delegaturę odłożono ad acta.

Powie kto może, iż cała sprawa nie warta zachodu, gdyż obecny „delegat" faktycznie posiada absolutnie te same prawa, jak w innych dzielnicach wojewodowie, że rozchodzi się o rzecz formalną, o nazwę. Ale „nomen-omen", jeżeli materjalnie zamiana delegatury na województwo żadnej faktycznej zmiany do obecnych stosunków nie wprowadziłaby, wpływ moralny tego faktu byłby ogromny na szerokie masy ludności, zmęczone wszelką tymczasowością i spragnione ostatecznego ustalenia porządku. Jeszcze większe znaczenie posiada ta sprawa w stosunku do zagranicy. Nie zapominajmy, iż Litwa dotąd traktuje wileńszczyznę jako swoją własność, pozostającą czasowo pod okupacją polską, że nie dalej, jak przed tygodniem wystosowała w tym sensie notę do Francji. Prawda, że mocarstwa uznały nasze granice wschodnie i tem samem ostatecznie stwierdziły przynależność wileńszczyzny do Polski. Skoro jednak rząd polski sam stawia poniekąd tą przynależność pod znakiem zapytania, utrzymując w Wilnie, jak gdyby w stolicy obcego państwa, „delegata" może to ostatecznie na zachodzie, gdzie nie znają naszych stosunków, wzbudzić wątpliwości, które najfatalniej na naszych sprawach odbić się mogą.

Przeto załatwienie tej formalności jak najrychlejsze jest rzeczą nieodzowną, a wszelkie zwlekanie grzechem przeciwko całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Jan Obst.

List z Górnego Śląska.

Gdzie jest pan prokurator? — Niebywała prowokacja ze strony dziennika niemieckiego na Śląsku polskim. — Chwali wyrok lipski, a polskiemu ministerjum zarzuca nieprawdomówność — Rola „Oberschles. Kuriera" w secesji katolików niemieckich. — Z wędrówki po Katowicach.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego).

Katowice, 17 grudnia.

Bezczelność niektórych organów prasy niemieckiej w Polsce, głównie zaś na Śląsku polskim, doszła już do ostatecznych granic. Doszła tak daleko, że pisma te rzucają kłody rządowi polskiemu pod nogi, paraliżując kroki jego w obronie upośledzonej i pokrzywdzonej braci naszej, poza bliskim kordonem pozostającej.

Słynny proces lipski „oświetla" w obszernym artykule wstępnym polakożerczy „Oberschlesischer Kurier", wychodzący w Król. Hucie, a „oświetla" go tak, że napada na polskiego ministra wojny, że ten całkiem niepotrzebnie (?!) zaprzeczał z trybuny sejmowej, jakoby związek b. powstańców nie dążył do oderwania reszty Śląska od Nie-

miec. Organ szowinistyczny broni wyroku sądu lipskiego jako „sprawiedliwego“, usiłując dowieść nawet dobitniej jeszcze, aniżeli to uczynił prokurator niemiecki w Lipsku, że związek b. powstańców istotnie ma na celu oderwanie części Śląska od Niemiec, że dowodem tego są liczne rezolucje na zebraniach związku uchwalone i t. d. Pismo hakatystyczne ma nawet czelność polskiemu ministerjum wojny zarzucać kłamstwo, pisząc m. in.: „Gdyby to się było stało (t. j. gdyby ministerjum było się poinformowało o działalności politycznej związku — przyp. korespondenta), byłoby się ministerjum dowiedziało niewątpliwie, że związek powstańców wzg. jego zarząd na licznych zebraniach powziął uchwały, w których postanowiono wywołać nowe powstanie wyraźnie w celu połączenia reszty Śląska z Polską“.

Pismo wyraża zdziwienie, że ministerjum o tem nic nie wie, gdy wiedzą o tem wszyscy inni, pisząc dalej: „Że związek powstańców faktycznie ma na celu połączenie niemieckiej części Śląska z Polską, sąd rzeszy w Lipsku z niejaką słusznością stwierdził to w swoim wyroku“. Ów wróg wszystkiego, co polskie, pozwala sobie w końcu nawet na pogróżki, wyrażając nadzieję, że „w Polsce nauczą się z tego nieszczęścia i wysnują odpowiednie wnioski, ażeby nareszcie położyć kres całej politycznej i wogóle publicznej działalności tego związku“.

* * *

Ów sławetny „Oberschl Kurier“, który mieni się być także organem katolików niemieckich na Śląsku polskim, pod płaszczykiem katolicyzmu uprawia razem ze zwolennikami politykę germanizacyjną. Jemu i blisko niego stojącym wybitniejszym niby „katolikom“ niemieckim, jak senator i poseł Szczeponik (dawniejszy pruski inspektor szkolny) i inni dawniejsi nauczyciele pruscy, nie chodzi bowiem wcale o szerzenie chwały kościoła Chrystusowego, ile raczej, jak uczą dotychczasowe ich praktyki, o wyzyskanie tak wzorowej organizacji, jaką jest instytucja kościoła katolickiego, do celów polityki germanizacyjnej. Nadużywali niemcy kościoła bezkarnie podczas walki plebiscytowej, wszędzie urządzając np. nabożeństwa na pomyślność głosowania niemieckiego, na które komenderowano każdego, który w jakibądź sposób materjalnie zależnym był od niemców Pod panowaniem polskiem tego rodzaju demonstracji niemcy urządzać już nie mogą, dlatego chytrze postanowili wyzyskać kościół dla swych celów w inny, mniej rzucający się w oczy sposób, co im się też, dzięki naszej przysłowiowej dobroduszności, prawie całkiem udało. A zabrali się do tego w następujący sposób:

Zaraz po przybyciu administratora apostolskiego w listopadzie 1922 r. na Śląsk, katolicy niemieccy demonstracyjnie witali go osobno. Dlaczego? Zaproszeni byli przecież polscy i niemieccy katolicy wspólnie. Biskup, nie podejrzewając podstępu, przyjął delegację niemiecką, która z tego osobnego przyjęcia niemców wywodzi niejako prawo, że niemieccy katolicy muszą być traktowani wyjątkowo, jako całkiem inny zespół katolików. Już zaraz w następnym roku, w czasie drugiego zjazdu katolickiego na Śląsku niemcy ukazali swe prawdziwe oblicze Mimo, że biskup, jako prawdziwy pasterz, czuwający nad dobrem wszystkich powierzonych mu owieczek, wzywał w liście pasterskim do udziału w zjeździe wszystkich, zarówno polskich, jak i niemieckich katolików, niemcy odpowiedzieli katorycznem „nie“ i rozpoczęli otwartą secesję przeciwko swemu biskupowi. Dlaczego? Bo warunki były wówczas tego rodzaju, że nie pozwalały niemcom na zademonstrowanie swej odrębności religijnej i politycznej, o co im jedynie chodziło, a do czego pomóc im miał zjazd katolicki.

Nadszedł trzeci zjazd katolicki w lecie r. b. Dobroduszność polska ustąpiła i niemcy mieli „swój“ własny zjazd katolicki Secesjoniści niemieccy tryumfowali, bo przez ten zjazd uzyskali niejako sankcję poczynań swoich. A jaki był cel tych poczynań, w przerażający sposób okazały już najbliższe tygodnie i miesiące aż po dzień dzisiejszy. Wszędzie zwołują niemcy zebrania katolików niemieckich, bez zezwolenia biskupa, bez wiedzy proboszcza, wszędzie zakładają oddziały „związku katolików niemieckich w Polsce“ bez zatwierdzenia statutów przez biskupa, wszędzie sprowadza się, nawet z zagranicy, świeckich i zakonnych duchownych niemieckich z wykładami, szpieguje się działalność duchownych polskich i zbiera się wszelki możliwy albo raczej niemożliwy materjał oskarżający, ażeby ich zohydzić w oczach zwierzchniej władzy duchownej. Kursuje nawet pogłoska, że niemcy chcą się domagać „własnego“ seminarjum dla kształcenia „lepszych“ księży, to zn. oczywiście niemieckich.

I niech tu kto powie (bo tak zawsze twierdzą niemcy!), że na Śląsku polskim niemcom źle się wiedzie! Wolno im szkalować władze polskie, wolno im pod niebiosa wychwalać wyroki sadow niemieckich na obywateli polskich, wolno im nawet twierdzić, że oficjalne oświadczenia ministrów polskich mijają się z prawdą, o ile niemców ta prawda w oczy kole, wolno im szkalować biskupów polskich, o ile nie chcą się dać zaprząc do rydwanu polityki niemieckiej — wolno im wszystko. Ładnych „współobywateli“ gościmy we własnym domu — prawdaż?

Katowice, które co do liczby ludność obecnie są siódmem z rzędu miastem po Warszawie, Łodzi, Lwowie, Poznaniu, Krakowie i Wilnie, obecnie w dniach przedświątecznych naprawdę przedstawiają obraz „wielkiego miasta“. Nigdy dawniej, ani przed ani po wojnie nie widziałem w Katowicach takiego ruchu, takiego życia i łoskotu, jaki zazwyczaj jest „przywilejem“ tylko wielkich i największych miast, co obecnie. Centrum miasta z rynkiem i przyległemi głównemi ulicami: 3 maja, Warszawską, Dyrekcyjna, Poprzeczną, św. Jana, Pocztową i Dworcową nietylko za dnia (zwłaszcza podczas targów, które odbywają się trzy razy w tygodniu), ale też w godzinach wieczornych, gdy olbrzymie lampy łukowe na rynku i ulicach, jakoteż tysiące lamp elektrycznych w przepysznych; lustrzanych oknach wystawowych noc zamieniają w dzień, —tworzy niejako obraz olbrzymiego ula, w którym mimo wielkiej ciasnoty, nieprzeliczony rój pszczół gospodarzy. Kupcy katowiccy wysadzili się w tym roku na iście amerykańską reklamę gwiazdkową. Wieczorem widzieć można w wielkich literach, z różnokolorowych lampek elektrycznych złożone nazwy wielkich firm, ponad dachami wysokich domów, to w poprzek ulicy lub u wejścia do wykwintnego składu, to znów wielkie papierowe, pomalowane i godłem firmy zaopatrzone transparenty, oświetlone wewnątrz, to wysoko w powietrzu bujające różnokolorowe baloniki, trzymane na uwięzi. A wystawy sklepów? Wszystko określi wyraz: „cudowne!“ Widocznie kupcom katowickim, przeważnie niemcom, mimo ustawicznych skarg ich na „zastój“ i „złe czasy w Polsce“ niezgorzej się powodzi. Zato tubylcza ludność robotnicza, ludność polska, patrząc na te cuda, których nabyć nigdy nie jest w stanie, snuje nić myśli własnych... Bowiem nędza wśród warstw robotniczych jest zastraszającą, a tem większą się być wydaje, że różne męty społeczne z innych dzielnic Polski właśnie G. Śląsk obrały sobie jako rzekomo „bogaty“ kraj za pole swych „popisów“. Niedalej, jak przedwczoraj policja katowicka podczas obławy aresztowała aż 140 takich osobników, którzy, pochodząc z innych województw, przebywali w Katowicach bez pracy i bez dachu nad głową i nie wiadomo z czego się utrzymywali. Takie obławy policyjne z podobnym rezultatem częściej się odbywają.

Na tem kończę „List“ niniejszy, życząc miłym czytelnikom „Iskry“ wesołych świąt.

Aleksy Pająk.

Z sejmu śląskiego. W środę sejm śląski w dalszym ciągu obradował nad budżetem na r. 1925, przyjąwszy poprzednio bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał. Jako pierwszy przemawiał ks. poseł Brzóska, podnosząc, że budżet niniejszy został o wiele staranniej opracowany i wcześniej przedłożony, niż zeszłoroczny. Mówca krytykował gospodarkę monopolową i żądał większej oszczędności. M. in. moznaby też oszczędzać w wydatkach na posłów, piastujących po dwa mandaty. Mówca obszernie rozwodził się o położeniu w przemyśle, które wciąż jeszcze jest poważne i polemizował w końcu z wywodami posła Szczeponika przeciwko administracji apostolskiej. Następny mówca poseł dr. Pant (klub niem.) również przyznał, że budżet opracowany jest starannie, zresztą zaś omawiał sprawy, dotyczące mniejszości niemieckie, głównie sprawy szkolne, żądając niemieckich nauczycieli i niemieckich inspektorów dla szkoł niemieckich.

Następny mówca, poseł Grajek (n.p.r.), zbijał zarzuty posła Pasita, a poseł Szczeponik (klub niem.) bronił się przeciwko zarzutom, stawianym mu przez posła ks. Brzóskę.

Utworzenie polskiego koncernu hutniczego. Górnośląskie huty żelaza uchwaliły w zasadzie przyłączyć się do polskiego związku hut żelaznych w Warszawie, lecz w takiej formie, że pozostaną nadal w górnośląskim związku górniczo-hutniczym. Wybrano komisję, która wypra-

---

SKAZANIEC.

ROMANS.

24

Człowiek ten poczuwał się do takiej wdzięczności za to, że kiedy miał podejrzenie, iż zbrodniarze jacyć zamyślają napaść na nasz dom, to czuwał po całych nocach w ogrodzie. I cóż pan na to, dom nasz został istotnie napadnięty przez całą zgraję złoczyńców, ale nieszczęśliwy Seaton stawił im mężnie czoło, zabił jednego a sam odniósł ciężkie rany. Tym sposobem zmusił zbrodniarzy do ucieczki. Nie byłaż to wdzięczność wielka ze strony tego człowieka?

Hazel, słysząc to, uczuł, że mu wszystka krew wzburzyła się w piersi i biła w twarz rumieńcem, milczał jednak a Helena mówiła dalej:

— Ale to nie koniec. My z naszej strony wyrobiliśmy mu posadę komisanta w wielkim składzie ładunkowym nadmorskim i odtąd nie słyszeliśmy o nim. Ale on nie zapomniał o nas. Przybywszy na okręt, zastałam kajutę moją wyporządzoną z wielkim smakiem i zaopatrzoną we wszelkie wygody, i sądząc, że to ojciec pamiętał tak o mnie, dziękowałam mu za to. Ojciec jednak spojrzał na mnie zdziwiony sam, domyśliłam się więc, że to ręka pana Seaton była tam czynną. Jestem o tem głęboko przekonaną. Biedny! a ja nie poznałabym go nawet, gdybym go nawet spotkała.

Pan Hazel odparł z cicha, że go to wcale nie dziwi i dodał:

— Ludzie zaś cieszą się zapewne, że i w zbrodniarzu znalazła się bodaj jedna dobra i szlachetna strona.

— Zbrodniarz! — zawołała Helena z oburzeniem. — Proszę pana, któż mówi, że człowiek ten był zbrodniarzem? Powiem panu raz na zawsze i proszę zapamiętać o tem, że przyjaciel mój nie mógł być nigdy zbrodniarzem. Przyjaciel mój, albo ten, którego nazywam przyjacielem, mógł się zapomnieć, dopuścić jakiegoś kroku nierozważnego w uniesieniu, ale niczego więcej, nie, to niepodobna. Biedna ta, szlachetna dusza, niezdolną była do popełnienia niegodziwości, to nie ulega wątpliwości.

Wobec tej logiki kobiecej stracił pan Hazel nieodstępującą go przytomność i krew zimną; wymówił coś niezrozumiale drżącemi usty i odszedł spiesznie.

Zdziwiło to Helenę i pomyślała zatrwożona, czy nie wymówiła się z czem przypadkiem, co go mogło obrazić. Czekała wyjaśnienia, ale napróżno, bo pan Hazel nie wznawiał tego przedmiotu Z zachowania się jego wszelako poznała miss Helena, że nie straciła wcale w oczach nieznajomego, choć tak gorąco ujmowała się za innym, także nieznajomym

---

Przez dwa dni sprzyjał podróżnym pomyślny wiatr zachodni, a okręt „Prozerpina“ okazał się doskonałym żaglowcem, upędzono bowiem 400 mil przeszło.

Niebawem jednak nastała znowu cisza prawie martwa, a żagle zwisły bezwładne, maszty tylko sterczały jak łuk olbrzymi; słońce tymczasem dopiekało na pokładzie, żeglarze gwizdali bezczynni, kapitan okrętu zapijał się, a sternik, znany nam już, zachęcał go do zalewania trosk wszelkich rumem.

Podczas tej ciszy morskiej zachorowała miss Helena Rolletson niebezpiecznie i nie mogła wychodzić na pokład okrętu.

Pan Hazel spochmurniał z tego powodu widocznie, przeczytał wszystkie książki, znajdujące się na okręcie, a gdy mu nie stało martwych, począł studjować żywe i czynić sobie notatki w pamiętniku swoim

Pierwsze miejsce zajęli kapitan Hudson i sternik Wylie, a nakoniec kilku majtków.

Dla zrozumienia dalszego wątku powieści, przytoczyć musimy kilka bardzo krótkich ustępów z dziennika pana Hazel.

„O kilku charakterach na pokładzie „Prozerpiny“.

„Dwóch majtków na pokładzie łączy osobliwsza przyjaźń. Są to John Welch i Samuel Cooper Welch jest dzielnym żeglarzem i gadatywus przytem ogromny, Cooper również zdolny marynarz, ale małomówny, gdy się jednak odezwie, to zawsze bardzo trafnie.

„Cooper i Welch poczytują okręt formalnie za żywe jakieś stworzenie. Cooper żuje tytuń, Welch zaś pali tylko fajkę, którą co chwila zapalać musi z powodu gadatliwości.

Kapitan Hudson, to dziwny człowiek, dopóki trzeźwy, zajęty tylko okrętem, zdolny, bystry, zapobiegliwy, ale kiedy pijany, co mu się najczęściej zdarza, rozwiązuje mu się język i tonie wtedy we wspomnieniach przeszłości. Gdy trzeźwy, małomówny, opryskliwy, gburowaty i doświadczony marynarz. Najłatwiej to poznać, że już pijany, po tem, że nie troszczy się wcale o los okrętu a powtarza ciągle o obowiązkach względem swego pana Mówi o tem najczęściej, gdy obowiązki względem swego pana i wogóle względem wszystkich, powierzonych jego pieczy, zaniedbuje do najwyższego stopnia. Śmieszne to, ale zarazem nie napawa otuchą na okręcie, znajdującym się na bezmiernym Spokojnym oceanie.

Józef Wylie, nie tyle ekscentryczny, przeciwnie, bardzo praktyczny człowiek, sternik, a właściwie wódz tego okrętu. Natura zrobiła prawdziwą igraszkę, bo to człowiek silnie zbudowany, olbrzym niemal a chodzi i skacze jak kot.

(C. d. n.)

cować ma projekt formy połączenia.

Budowa dróg. Budżet powiatu katowickiego przewiduje między in. także budowę dróg powiatowych. Zbudowano dotąd po 750 metrów szosy Węzłowiec — kopalnia Alfreda, Szopienice—Mysłowice, Chorzów — Węzłowiec i Siemianowice — Mała Dąbrówka. W wykonaniu zaś znajdują się szosy Mysłowice — Kostowy, Katowice — Dąb — Król. Huta i około 500 metrów drogi w Brzęckowicach.

„Radjo" w Katowicach. W Katowicach powstało w ostatnich czasach kilka firm i usadowiło się wielu fachowców, sprzedających radjo-aparaty i trudniących się zakładaniem radjo stacji odbiorczych. W Katowicach można już zauważyć cały szereg anten radjotelefonicznych. Na założenie stacji potrzebne jest zezwolenie władzy, dlatego pewne wielkie przedsiębiorstwo, zajmujące się rozpowszechnieniem „radja" stara się w dyrekcji poczt i telegrafów o różne ułatwienia.

Napad rabunkowy. W lesie między Paruszowcem a Szyszkowicami jakiś bandyta, uzbrojony w rewolwer, zaatakował pięciu robotników, wracających z pracy i obrabował ich doszczętnie, przyczem postrzelił robotnika Szymurę. Podejrzenie pada na pewnego aresztanta, którego dla poratowania zdrowia wypuszczono czasowo na wolność.

Aresztowanie dzieciobójczyni. W Starem Chechle znaleziono w miejscu ustępowem zwłoki noworodka płci męskiej. Śledztwo doprowadziło do aresztowania wyrodnej matki, niejakiej Karoliny S. z Koszęcina i akuszerki S. z Tarn. Gór, gdyż obie brały udział w zamordowaniu dziecka.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

—W Anglji uważają za rzecz zrozumiałą, że Polsce zależy na tem, aby mogła wejść do rzędu mocarstw i uzyskać przez to miejsce w radzie ligi narodów tembardziej, że miejsce takie uzyskają Niemcy w razie przystąpienia do ligi narodów. Sprawę tę omawiał również angielski minister spr. zagr. p. Chamberlain w naradach z p. Herriotem w Paryżu i z p. Mussolinim w Rzymie.

— Podsekretarz stanu dla spraw wojennych oświadczył, że międzynarodowa komisja kontrolna w Niemczech zażądała od niem. rządu wyjaśnień w sprawie afery Zuckera, który przemycał masowo broń niemiecką do Litwy. Przemytnik tego Zucker dokonywał ... rządu niem., który z Litwy chciał zrobić swą zbrojownię.

— „United Press" donosi, że wśród wojsk w Kałganie w Chinach wybuchł bunt w czasie nieobecności komendantów stacjonowanych w Kałganie oddziałów. Żołnierze splądrowali dzielnicę handlową, przyczem doszczętnie zostały zrabowane 3 ulice i znajdujące się na nich urząd pocztowy oraz kilka banków.

— Cziczerin wystosował do sekretarza stanu p. Hughesa notę, w której protestuje przeciwko naruszeniu suwerenności terytorjalnej Rosji przez amerykańskie okręty wojenne. Wypadek taki miał zajść w pobliżu półwyspu Czukock, należącego do Rosji. Nota kończy się oświadczeniem, że rząd sowiecki tego rodzaju pogwałcenie praw suwerennych zw. rep. sowieckich, o ileby się ono jeszcze powtórzyło energicznie odeprze.

— Dzienniki donoszą z Jawy, że powtarzają się tam trzęsienie ziemi. W Batawji tworzy się krater. Ludność ucieka tłumnie.

O mandat posła Kucharskiego.

Warszawa, 18 grudnia.

(Tel. wł.). Niektóre pisma warszawskie podały dzisiaj wiadomość, że część członków klubu zw. l. nar. w sejmie i senacie domaga się od posła Kucharskiego złożenia mandatu.

Podobno istotnie p. Kucharski przed głosowaniem zobowiązał się, że o ileby wypowiedziała się przeciwko niemu większość, aczkolwiek niedostateczna — sam złoży mandat poselski.

Bank gospodarstwa krajowego.

Warszawa, 18 grudnia.

(Tel. wł.). Dowiadujemy się, że zgodnie z ustawą rady ministrów ukaże się rozporządzenie prez. Rzplitej o podwyższeniu kapitału zakładowego banku gospodarstwa krajowego.

Podwyższenie nastąpi przez emisję nowych obligacji tego banku, które w ciągu 20 lat będą zamortyzowane.

Monopol zapałczany.

Warszawa, 18 grudnia.

(Tel wł.) Ministerjum skarbu przesłało do sejmu projekt ustawy o monopolu zapałczanym.

Pomnik ku czci „Nieznanego żołnierza" w Łodzi.

Łódź, 18 grudnia.

(Tel. wł.) Rada miejska postanowiła wybudować pomnik ku czci „Nieznanego żołnierza".

Płyta zostanie złożona przy kościele świętego Stanisława Kostki.

Zajście w izbie deputowanych.

Rzym, 18 grudnia.

(Tel. wł.). Dziś na posiedzeniu izby deputowanych doszło do zatargu pomiędzy częścią faszystów a premjerem Mussolinim. Deputowany Boeri domagał się wydania sądom wiceprezesa izby p. Giunta, oskarżonego o napad na b. faszystę. Premjer przeciwstawił się temu żądaniu a większość izby go poparła.

W związku z tem komunikują, że liberałowie z grupy Giolittiego i Orlanda zamierzają złożyć mandaty.

Gangrena komunistyczna.

Poseł Królikowski i jego sprawki.

Warszawa, 17 grudnia.

(Przez telefon)

Policja poszukując złodzieja, który okradł jakąś kobietę na dworcu głównym w Warszawie, zwróciła uwagę na dwóch mężczyzn, którzy ukryli się w osobnej dyskretnej ubikacji i coś ze sobą długo szeptali.

Biorąc ich za sprawców kradzieży, policjanci nie spuszczali z oka tajemniczych panów.

Ludzie owi zmienili trzykrotnie miejsca poufnej pogawędki, poczem starszy odjechał tramwajem, młodszego zaś aresztowała policja.

Wyjaśniło się, że starszy pan, jak się okazuje poseł komunistyczny Królikowski, czynił młodzieńcowi pewne propozycje.

Ponieważ wszędzie przeszkadzano im, poseł Królikowski pożegnał młodzieńca i odjechał.

Sam fakt zwyrodnienia przywódcy partji komunistycznej w Polsce, posła Królikowskiego, nie zwróciłby ogólnej uwagi, gdyby właśnie poseł ten nie wywierał pewnego wpływu na warstwy młodzieży robotniczej. Gangrenowana młodzież ta ideowo przez agitatorów t. zw. młodzieży komunistycznej (z. m k.) jest narażona i fizycznie ze strony przywódców cierpiących na różne zboczenia.

Z tych tedy względów skandal ten posła Królikowskiego nie może być traktowany jako osobista sprawa.

Dowiadujemy się, iż prokuratorja zwróciła się do sejmu o wydanie posła Królikowskiego, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności z paragrafu 516 kod. karnego.

* * *

Sprawa, zasługująca na wyjaśnienie.

Warszawa, 18 grudnia.

W nr. 6 dobrze redagowanego miesięcznika „Naokoło świata", w artykule: „Gdzie i jak mieszkał Henryk Sienkiewicz", na stronicy 14 i 15 znajdujemy taką oto informację:

„Posiadał też Sienkiewicz w zbiorach swych przedmiot niezwykły, unikat spuścizny królewskiej

Jest to szkatuła hebanowa z rzeźbą srebrną na pokrywie. Wewnątrz mieści złote ogniwa z łańcuchów królewskich Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Zygmunta III, Władysława IV, Konstancji Austrjaczki, Cecylji Renaty. Nadto część różańca Stefana Batorego. Siedem pereł z naszyjnika Anny Jagiellonki, część wstęgi Virtuti Militari Tadeusza Kościuszki.

To relikwje z grobów królewskich na Wawelu, wyjęte w czasie otwierania trumien. Rodzina, w której posiadaniu były te relikwje, ofiarowała je Sienkiewiczowi, jako najgodniejszemu tej spuścizny po królach".

Powołując się na wiadomość, „Gaz. Porannа" zapytuje słusznie: „Czy nie należałoby, podając taką informację, wyjaśnić czytelnikom, jaka to rodzina i z jakiego tytułu prawno - moralnego stała się posiadaczką relikwji, wyjętych z grobów królewskich?"

W Gnieźnie stanąć ma pomnik Bolesława Chrobrego.

Poznań, 18 grudnia.

Celem godnego uczczenia 900-setnej rocznicy koronacji pierwszego króla polskiego i jednego z najpotężniejszych twórców państwowości polskiej, Bolesława Chrobrego, zawiązał się w Gnieźnie komitet, przygotowujący urządzenie głównej uroczystości w Gnieźnie.

W tym celu ukaże w najbliższych dniach odpowiednia odezwa do społeczeństwa całej Rzeczypospolitej Polskiej. Odezwa ta oprócz uroczystości samej poruszy także sprawę budowy pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie.

Urządzenie wspomnianej uroczystości głównej postanowiono odłożyć do pory letniej, jako więcej sprzyjającej urządzeniu tak ważnego i na wielką skalę zakrojonego przedsięwzięcia.

Poza tem uroczystość odbyłaby się po odnowieniu zewnętrznem katedry gnieźnieńskiej. Okoliczność ta ważną jest ze względu na to, że katedra w Gnieźnie, ta macierz kościołów polskich, była świadkiem pierwszej potęgi państwa polskiego w zaraniu dziejów naszych, ona jest symbolem pierwszego biskupstwa w Polsce, założonego przez Bolesława Chrobrego, tu w katedrze wreszcie nastąpiła w r. 1024, a więc przed 900 laty, koronacja Bolesława Chrobrego, a tem samem uniezależnienie się Polski z pod wpływów cesarstwa niemieckiego.

Z powodu wysokiego komisarza w Gdańsku.

Obawy niemieckie.

Berlin, 18 grudnia.

Z Gdańska donoszą: W kołach tutejszych niemieckich nacjonalistów przyjęto z wielkiem niezadowoleniem wiadomość o tem, że Anglja nie zamierza wyznaczyć obywatela Wielkiej Brytanji na stanowisko wysokiego komisarza ligi narodów w Gdańsku po r. 1926. Koła te widzą w tym zamiarze Anglji skutek rozmów między anglikiem sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, p. Chamberlainem a delegatem Francji, p. Briandem. Wyrażając tutaj równiez przypuszczenie, że wobec rozluźnienia się stosunków angielsko sowieckich, po wypróbowaniu na własnej skórze propagandy bolszewickiej, Anglja zamierza zmienić swoją politykę wobec Polski i nawiązać ją przyjaźniej, niż za czasów pp Lloyda Georgea i Mac Donalda.

Poranki dla młodzieży.

Sosnowiec, 19 grudnia.

Brak jakichkolwiek rozrywek dla młodzieży powodował częste bezmyślne jej wałęsanie się po ulicach co niejednokrotnie wywoływało skargi u starszych, odbijające się echem i w prasie. By zapobiec tym faktom i podnieść zarazem estetyczny poziom młodzieży, grono ludzi dobrej woli z pośród wychowawców rzuciło myśl urządzania świątecznych poranków dla młodzieży. Próby podjęte w tym kierunku dały znakomite wyniki, gdyż na urządzanych dotychczas czterech porankach mimo pewnych niedokładności w ich organizacji, młodzież wypełniła salę po brzegi.

Te rezultaty, świadczące o potrzebie tego rodzaju imprez, skłoniły miejscowe władze szkolne do zorganizowania stałej międzyszkolnej komisji poranków dla młodzieży.

Na zebraniu, odbytem w ubiegły poniedziałek, w którem wzięli udział delegaci wszystkich orawie szkół średnich, oraz reprezentacja szkolnictwa powszechnego, wybrano tymczasowy komitet wykonawczy, w którego skład weszli: p. dyr. Kowalska, Nowakowska, dyr. Dobrowolski, Obuchowicz, dyr. Witkowski, oraz jeden delegat szkół powszechnych; dokooptowani zaś zostali prof. Skulski i prof. Wyderkówna.

Zadaniem tego komitetu będzie techniczna i artystyczna organizacja poranków, jednakże siłą z pośród osób starszych, oraz czuwanie nad odpowiednim poziomem imprez.

Zebranie postanowiło urządzać poranki w każdą niedzielę i święto w sali kina Udziałowego przy ulicy 3 go maja o godz. 11 i pół w południe.

Wstęp oznaczono możliwie niski (50 i 30 gr. dla młodzieży) a nadto postanowiono młodzieży najbardziej niezamożnej dać wstęp bezpłatnie.

Na program poranków składać się będą 1) część muzyczno-wokalna i 2) obraz świetlny treści naukowej lub rozrywkowej.

Objaśnień do obrazów treści naukowej udzielać będą miejscowi profesorowie.

Część muzyczno - wokalna poświęcona będzie zazwyczaj któremuś z kompozytorów lub autorów.

Ewentualne zyski zostaną użyte na cele ściśle związane potrzebami młodzieży.

Społeczeństwo, a zwłaszcza rodzice winni głęboką wdzięczność wychowawcom naszej młodzieży za podjęty trud. Oby on dał jak najlepsze wyniki. Zależne to jest w znacznej mierze od zrozumienia ważności poranków przez opiekunów i od ich czynnego poparcia, a także od dobrej woli tych osób starszych, które swemi uzdolnieniami artystycznemi mogą się przyczynić do urozmaicenia poranków i podniesienia ich artystycznego poziomu.

Nasza redakcja, która dawno już domagała się żywego zainteresowania się życiem młodzieży zasyła nowej placówce serdeczne „Szczęść Boże".

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzienniku „Iskra" Nr. 285 z dnia 14-go grudnia r. b. ukazał się artykuł p. t. „Gospodarka w związku drobnych kupców chrześcijan w Sosnowcu", podpisany przez p. Józefa Żurka.

Wobec powyższego pozwalamy sobie na niniejsze sprostowanie:

Nieprawdą jest i złośliwem twierdzeniem tylko przez p. Józefa Żurka, że związek pominął cele, do jakich jest powołany, to jest 1) obrony drobnego kupiectwa, 2) podniesienia wiedzy kulturalno-zawodowo-oświatowej.

Prawdą natomiast jest, że obecne władze związku od chwili powołania ich:

1) zorganizowały sekretarjat do spraw punktu 1), który funkcjonuje od szeregu miesięcy,

2) wszystkim dobrze wiadomo, że stale są urządzane odczyty i pogadanki dla członków.

Twierdzenie p. Józefa Żurka, że stworzono coś w rodzaju hurtowni artykułów pierwszej potrzeby, est mylne i niezgodne obecnie z rzeczywistością, gdyż hurtownia związku przetrwała tak silne wstrząśnienia ekonomiczne, jakie obecnie przeżywamy i dzisiaj świetnie się rozwija i rokuje jaknajlepszą przyszłość.

Co do udziałów to twierdzenie p. Józefa Żurka jest mylne i jako były buchalter, będąc w związku, sam robił bilanse i dobrze był wtajemniczony w stan związku i wie, że nie jest tak, jak napisał, lecz wobec takiego oświadczenia p. Żurka trzeba je rozumieć, jako celowo fałszywe, potrzebne do jego zamiarów.

Przewalutowanie udziałów nastąpiło na mocy rozporządzenia w „Monitorze" z dnia 19-go marca 1924 roku za Nr. 66 i nietylko udziały związku spotkała taka waloryzacja, lecz wszystkie akcje. Nadmieniamy, że udział członka związku w roku 1920 wynosił mkp. 200, co równało się tylko 5 ciu kilogramom cykorji.

Sprawa braku niektórych towarów, poruszona przez p. Józefa Żurka, nie dotyczy obecnego zarządu, gdyż braki te ujawnione były za czasów starego zarządu i tak dbałego buchaltera p. Józefa Żurka i sprawa tych braków była rozpatrywana na ogólnem zebraniu członków, które poleciło byłemu zarządowi załatwić, co zostało uskutecznione i bilans za rok 1923 został akceptowany i zatwierdzony uchwałą tegoż walnego zgromadzenia ogólnego z dnia 18-go maja 1924 roku.

P. Józefowi Żurkowi nie chodzi w tej chwili o dobro związku, lecz ma jakieś osobiste pretensje, które chce teraz przeprowadzić, gdyż będąc w związku, jako buchalter-korespondent, przez nieudolność, zaleganie po kilka miesięcy w pracy buchalteryjnej przyczyniał się do tego, że zarządy związku nie mogły prowadzić prawidłowo interesów, gdyż sprawozdania prowizoryczne miesięczne o stracie lub zysku, dawane zarządowi przez p. Żurka po 3 — 4 miesiącach, były już nieaktualne i nie można było nic zaradzić, by po upływie takiego czasu wynikłe zło usunąć.

Z powodu zaniedbywania pracy przez p. Józefa Żurka, zarządy związku zmuszone były stale go upominać, jednak takie monity nie przyniosły rezultatu.

Wobec takiego stanu rzeczy, zarząd postanowił p. Józefa Żurka zwolnić, co zostało mu zakomunikowane listem z dnia 17-go lipca r. b., jednocześnie udzielono p. Żurkowi urlopu wypoczynkowego. Przy opuszczeniu zajęcia na wypoczynek p. Józef Żurek samowolnie pozwolił sobie zabrać z biura związku różne dokumenty, między któremi i kasowe, czas swojego wypoczynku p. Józef Żurek zużył na prowadzenie względem związku akcji, nie licującej z honorem człowieka prawego. Na każdym kroku znać było tendencje szkodzenia naszej placówce.

Rozpocząwszy tak niesolidną akcję względem instytucji, w której pracuje, p. Żurek już po skończonym urlopie wypoczynkowym do pracy się nie stawił. Plon jego akcji zarząd związku oddał władzom policyjnosądowym.

Pozwalamy sobie przytem zaznaczyć, że p. Józef Żurek postępował w podobny sposób i w innych instytucjach, w których pracował.

Najlepiej byłoby, by p. Józef Żurek, mając jakie pretensje z tytułu swojej pracy w związku, zechciał się zgłosić do zarządu i tam je uregulować, a prywaty nie łączyć z sprawami ogólnospołecznemi i przez podobne występowanie nie podrywać autorytetu instytucji.

Nadmieniamy, że dalszej polemiki w tej sprawie i innych tym podobnych z p. Józefem Żurkiem na łamach prasy prowadzić nie będziemy.

Z poważaniem
Związek drobnych kupców chrześcijan w Sosnowcu.

(Następują podpisy rady nadzorczej i zarządu).

Kronika.

Kalendarzyk.

19 Piątek	Dziś Darjusza Nem. Jutro Teofila i Zenona Wsch. słońca 7.22 Zach. „ 3.29

Pogoda na dziś. Przeważnie pochmurno i mglisto, temperatura w pobliżu 0, słabe wiatry zachodnie.

Sprawa rezerwy zbożowej. Aczkolwiek samorządy nasze, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za następstwa ewentualnego braku chleba, zgodziły się w zasadzie na projekt województwa, dotyczący utworzenia rezerwy zbożowej dla Zagłębia, kwestja ta nie wzbudziła nigdzie entuzjazmu, a nawet większego bodaj zainteresowania, gdyż samorządy, mające tyle pilnych spraw i duży zakres pracy, uważają, iż tego rodzaju sprawami mogłyby się zająć bezpośrednio instytucje, wyłącznie w tym celu powstałe.

Nie zachęcające również wyglądają warunki, stawiane przez syndykat kielecki, który chce podjąć się utworzenia wspomnianej rezerwy, to też akcja nie wywołała na naszym gruncie spodziewanego oddźwięku, a nawet niektóre samorządy wręcz odmówiły swego udziału.

Mimo wszystko, sprawa ta jest w dalszym ciągu forsowana, a ponieważ zbliża się styczeń, byłby, zdaje się, najwyższy czas aby syndykat kielecki podał do publicznej wiadomości swe zamiary, inaczej bowiem samorządy zajmą się zabezpieczeniem przed możliwym brakiem chleba na własną rękę.

Wieczór literacko-artystyczny w domu ludowym w Sosnowcu. W dniu 21 b. m. odbędzie się wieczór literacki, poświęcony twórczości Wyspiańskiego, urozmaicony odpowiedniemi z dzieł wielkiego poety deklamacjami i recytacjami. Drugą część wieczoru wypełni gra artystycznego kwartetu. Odczyt wygłosi dyr. Tadeusz Dobrowolski.

Początek o godz. 8 wiecz. punktualnie. Członkowie i sympatycy winni wypełnić salę po brzegi.

Zjazd wychowawców warszawskich kursów pedagogicznych. Zjazd wszystkich wychowańców ze wszystkich roczników 1907 do 1918 roku odbędzie się w Warszawie w dniu 28 ym (od godziny 10 rano) i 29-ym grudnia r. b.

Zgłaszać się można już 27 grudnia. Ze względu na konieczność przygotowania noclegów prosimy wszystkich kolegów o niezwłoczne zawiadamianie: o nazwiskach i adresach kolegów, deklarujących swój przyjazd.

Zawiadomienia nadsyłać pod adresem: Józef Wiaderny, seminarjum nauczycielskie im. Konarskiego, Krakowskie Przedmieście 36, który udziela wszelkich informacji ustnych i piśmiennych i do którego należy się zgłaszać po przyjeździe.

Komisja organizująca zjazd: Michał Kucharski, Franciszek Kiszka, Leon Kozłowski, Henryk Maciejewski Kazimierz Mamczar, Lambert Mazur, Aleksander Niedbalski, Ignacy Radlicki, Franciszek Wielgut, Józef Wiaderny, Aleksader Zawadzki.

Dziwna apatja. Poruszona przez wydział opieki społecznej magistratu będzińskiego sprawa zorganizowania pomocy niezamożnej dziatwie szkolnej, znalazła wśród miejscowego społeczeństwa żywy oddźwięk.

Zgodnie z projektem, opracowano statut i zamierzano jaknajprędzej przystąpić do pracy, tymczasem niewiadomo dlaczego, komitet organizacyjny pomimo dwukrotnie rozsyłanych zaproszeń nie może się jakoś zebrać dla rozpatrzenia i uchwalenia statutu, co uniemożliwia działalność tak potrzebnej placówki.

Następne zebranie ma się odbyć w przyszłym tygodniu i sądzimy, iż tym razem nie braknie ani jednej osoby z pośród zaproszonych.

Ferje świąteczne w szkołach. Wczoraj dopiero władze szkolne otrzymały okólnik w sprawie ferji świątecznych w szkołach.

Otóż nauka kończy się w sobotę, dn. 20 b.m. po lekcjach, a wznowiona zostanie dn. 8 stycznia r. 1925.

Koncert. W dn. 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali gimnazjum Staszica w Sosnowcu odbędzie się koncert, który urządza szkoła powszechna Nr. 7 na pomoce naukowe szkoły. Na koncercie, prócz popisów chóru szkolnego, doskonale zespiewanego, deklamacji i gimnastyki rytmicznej, usłyszymy p. J. Kiepurę, adepta opery warszawskiej, który odśpiewa kilka arji z oper i młodą, utalentowaną pianistkę pannę X., która wykona szereg utworów Griega.

Kradzieże na kolejach, dokonywane przez samych pracowników kolei, stają się istną plagą ludności. Gdyby ci „zapobiegliwi" panowie ograniczali się do samej kradzieży, byłoby pół biedy. Ale cóż, kiedy owi złodzieje kolejowi, kradnąc, starają się zatrzeć ślady i w ten sposób narażają handlujących na straty jeszcze większe. Ściągnął wino z beczki, dla niepoznaki nalał wody. Ukradł towar — nakładł kamieni. Ostatnio skarżą sie mleczarze na systematyczną kradzież mleka. Specjaliści - mleczni grasują w Strzemieszycach, gdzie obrywają plomby, a ulawszy mleka i dopełniwszy naczynie wodą, zawiązują plombę tak sprytnie, że na pierwszy rzut oka nikt nic nie zauważy. I dopiero gdy się zaczyna sprzedaż mleka, kupiec z przerażeniem spostrzega, że to nie mleko, lecz woda zabielona mlekiem.

Poco właściwie istnieje szkoła górnicza? Ogólne słyszy się utyskiwanie na niedostateczną ilość szkół zawodowych tymczasem niektóre władze mają odmienne zapatrywania i, może w celach oszczędnościowych, dążą do wytworzenia wysoce szkodliwej konkurencji niektórym zawodowym uczelniom.

W danym wypadku chodzi o stosowanie szkodliwego w dalszym ciągu anachronizmu, podrywającego dobrą opinję i wogóle byt wychowańcom szkoły górniczej, czyli urządzanie egzaminów na tak zw. prowadzenie robót górniczych.

Szkoła górniczo-hutnicza w Dąbrowie miała i ma dobrą opinję, jako zakład postawiony na wysokim poziomie.

Rząd, zdając sobie sprawę z należytego przygotowania techników, którzy mają zajmować odpowiedzialne stanowiska, główne w przemyśle górnośląskim, dąży do odpowiedniego rozwoju szkoły górniczej, tymczasem inne władze, opierając się na dawnych przepisach rosyjskich, urządzają co pewien czas niby egzaminy na prawo prowadzenia robót górniczych, gdzie pierwszy lepszy, byle miał pewną praktykę bez kilkoletniej nauki i odpowiednich kwalifikacji, może uzyskać prawa, stawiające go na równi z wychowańcem szkoły górniczo-hutniczej.

O sprawie tej pisaliśmy w swoim czasie, licząc, iż władze zaniechają wreszcie szkodliwego systemu, tymczasem dowiadujemy się, iż w styczniu roku przyszłego znów mają być te „egzaminy".

Jeżeli władze sądzą, iż pierwszy lepszy furman kopalniany lub cieśla, byle przejrzał kilka podręczników i umiał się podpisać, odpowiada w zupełności zadaniu, poców w takim razie utrzymywać zakład naukowy.

Jest to zupełnie niepotrzebny kłopot i wydatek, tak zaś osobnik z prawem prowadzenia robót będzie pod każdym względem wygodniejszy, a co najważniejsza, tańszy.

Ponieważ, mimo wszystko, władze ignorują wszelkie wystąpienia w tej sprawie, powinny czynniki zainteresowane wystąpić z jak najenergiczniejszym protestem przeciwko stosowaniu nadal omawianego zwyczaju, przynoszącego tak ujemne skutki.

Na obniżenie poziomu i na kompromitowanie polskiego górnictwa pozwolić nie możemy.

O cenę choinek. Ponieważ u nas sprzedaje się choinki po cenach dowolnych, należy zwrócić uwagę, iż w Krakowie np. ustanowione są ceny następujące: choinki do 1 mtr. od 15 do 50 gr., 1 do 2 mtr. od 50 gr. do 1 zł., 2 do 3 mtr. od 1 do 150 zł. Ponad trzy metry do 2 zł.

Należy także zwracać uwagę na świadectwa sprzedających, aby za jednem i tem samem zaświadczeniem nie sprzedawali kilku transportów drzewek.

Na straż ogniową. W niedzielę, dn. 21 b.m. znana ogólnie straż ochotnicza koszelewska urządza w resursie dąbrowskiej wieczór muzyczno-wokalny, którego program wypełnią popisy orkiestry straży. Zostanie również odegrana dowcipna i wesoła jednoaktówka, p. t. „Podejrzana osoba".

Dzielna straż koszelewska, aczkolwiek zawsze broni zwłaszcza ludność Dąbrowy przed groźnym żywiołem, nigdy nie ucieka się do ofiarności publicznej, to też społeczeństwo winno poprzeć obecną imprezę i tłumnie przybyć na koncert, z którego dochód przeznaczono na zaspokojenie niezbędnych potrzeb straży.

Pożar. Onegdaj o godzinie 9 wieczorem straż ogniowa została zaalarmowana pożarem, który wybuchł w domu Nr. 13 przy ul. Dekierta w Sosnowcu. Po przybyciu na miejsce skonstantowano, iż pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy pieca, co spowodowało zajęcie się drewnianej ściany. Po wyrąbaniu ściany ogień w przeciągu 15 minut ugaszono. W akcji ratunkowej brały udział: straż zawodowa miejska, straż ochotnicza. Ostatnia przybyła straż z werku Milowice, wskutek złamania osi u wozu sikawki pożarnej, której reparacja zmusiła straż do zatrzymania się w drodze.

Z Domu ludowego. Dn. 30 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków domu ludowego przy ul. Kościuszki 12 w Dąbrowie.

W zebraniu mogą wziąć udział tylko członkowie, którzy uiścili wszystkie składki członkowskie, natomiast członkowie, zalegający z opłatą trzech składek miesięcznych, zostaną wykreśleni z listy członków.

Z cechu piekarzy. Cech piekarzy podaje do wiadomości pp. majstrów, że odbędzie się sesja

wyzwolinowa w dniu 22 grudnia b. r. o godz. 6-ej po poł. w lokalu Sienkiewicza 8. Prosimy, aby deklaracje podpisane były w sobotę. Jednocześnie nadmieniamy, aby składać deklaracje u sekretarza cechu na wykup patentów najpóźniej do 29 grudnia r. b. Za następstwa jakie wynikną z powodu opóźnienia, cech nie odpowiada. 1396

Urząd cechu.

Przypominamy Zbliża się dzień wigilji Bożego Narodzenia, to też każdy, jak nakazuje tradycja, myśli o nabyciu ryb. Z pewnością należy oczekiwać, że w bieżącym roku zacznie się tradycyjne łowienie ryb przy pomocy dynamitu.

Szereg amatorów lekkiego zarobku otrzymał już zamówienia na ryby i robi przygotowania do t. zw. strzelania ryb, wróżąc sobie dobry połów. Celem zanobieżenia szerzącemu się złu, władzom należałoby rozszerzyć czujność nad ogałacaniem z zarybku naszych rzek, amatorom zaś lekkiego zarobku przypominamy, że chwytanie ryb przy pomocy materjału wybuchowego jest surowo karane.

Jeden już siedzi. Od pewnego czasu grasowało w Będzinie dwóch żydów, którzy za pomocą podrzucania paczek, gdzie na wierzchu było kilka banknotów, wewnątrz zaś papier, wyłudzali od naiwnych większe kwoty.

Ofiarą oszustów padali przeważnie ślązacy, którzy po niewczasie zawiadomili o tem policję. W ubiegłą środę, jedna z poszkodowanych ślązaczek od której przed tygodniem wyłudzono w ten sposób około 500 zł. spotkało na targu jednego z oszustów i natychmiast zawiadomiła o tem posterunkowego.

Po przybyciu do komisarjatu okazało się, iż oszustem jest Izaak Wolfowicz, zamieszkały przy ul. Dytlowskiej w Sosnowcu.

Ponieważ inne poszkodowane również poznały w Wolfowiczu sprawcę oszustw, osadzono go w areszcie.

Z sądu okręgowego. W dn. 12 stycznia 1925 roku w sądzie okręgowym w Sosnowcu, rozpatrywaną będzie sprawa o awantury komunistów w dniu 3 kwietnia r. b. na kop. „Piaski". Na ławie oskarżonych zasiądzie 20 osób postawionych w stan oskarżenia z art. 122 cz. I k.k., który przewiduje więzienie od roku do lat 6. Na rozprawę powołanych jest 30 świadków i 2 biegłych lekarzy. Sprawa potrwa kilkanaście godzin.

Z TEATRU.

W Sosnowcu.

Dziś — „Otello" z K. Adwentowiczem ukaże się na naszej scenie po raz pierwszy. Arcydzieło Szekspira na scenie sosnowieckiej — to święto, to też artyści, reżyserja i dyrekcja dokładają wszelkich starań, ażeby wieczór dzisiejszy wypadł wspaniale. Początek punktualnie godzina 7.30, gdyż sztuka posiada 5 aktów. Abonament ważny bez procentu.

Sobota — **operetka „Słowik hiszpański"** z Grabowską w roli tytułowej jako niezrównaną przedstawicielką, oraz w rolach głównych z Zelską, Chorjanem, Minowiczem Karasińskim, Zboińskim i innymi.

Niedziela po południu — „Ksiądz Marek" z K. Adwentowiczem w roli tytułowej. Będzie to przedstawienie specjalne dla młodzieży i szerszych mas, gdyż po cenach minimalnych, bo od 3 zł. do 50 gr. Dyrekcja, korzystając z ostatniego dnia pobytu sympatycznego gościa, specjalnie daje to przedstawienie, aby i młodzież podziwiać mogła kreację świetnego artysty. Początek godz. 3.30.

Niedziela wieczór ostatni pożegnalny występ Karola Adwentowicza i zarazem ostatnie przedstawienie przedświąteczne. Teatr podwoje swe otworzy dopiero w czwartek na wieczorowem przedstawieniu.

Repertuar świąteczny. — Dział komedjowy pracuje nad przygotowanie „Betleem" Rydla z muzyką i tańcami na tle malowniczych dekoracji i kostjumów. Operetka przygotowuje świetną operetkę, która obiegła wszystkie sceny europejskie „Madame Pompadour". Obie te premjery grane będą w święta.

W Katowicach.

Dziś — odbywają się próby z „Madame Pompadour".

Sobota — „Otello" ostatni występ K. Adwentowicza.

Niedziela po południu — „Fiasquita".

Niedziela wieczór — „Dolly".

Teatr ludowy w Katowicach.

Piątek—sobota—niedziela — „Gu... ryby" poczem teatr do świąt zostanie zamknięty. Na święta afisz zapowiada sztukę H. Sienkiewicza „Pani Wołodyjowska".

Z kraju.

Warszawa. Na stacji Warszawa towarowa przybył wielki transport szmuglowanego z zagranicy tytoniu.

Już od kilku dni zwrócił uwagę urzędników biura akcyzy na wspomnianej stacji wagon idący z Gdańska, a naładowany, jak opiewał fracht kolejowy, śrubami żelaznemi.

Kiedy wspomniany wagon przybył do Warszawy, roztoczono nad nim czujną opiekę i po dłuższej obserwacji utwierdzili się urzędnicy akcyzy w swoich podejrzeniach.

Ostatecznie wczoraj, z polecenia urzędu celnego otworzono skrzynie. Oczom zgromadzonych urzędników i przedstawicieli władz ukazał się niezwykły widok, oto skrzynie te były naładowane tytoniem. Po sprawdzeniu innych skrzynek okazało się, iż zawierają one tytoń zagraniczny, wyborowego gatunku.

W trzech skrzyniach znajdowały się luksusowe papierosy z Gdańska i innych znanych fabryk niemieckich.

Ogólna waga całego transportu, który znajdował się w wagonie, wynosiła 10 000 kg. Z tego wynosiła waga szmuglowanego tytoniu 1,523 kg. w 33 skrzyniach. Reszta wagi przypada na 25 skrzyń śrub żelaznych, oraz na 3 skrzynie, napełnione papierosami.

Skrzynki ze śrubami były ustawione przy drzwiach wagonu w ten sposób, iż niejako zagradzały one drogę do dalszych części ładunku.

Odbiorcą warszawskim jest niejaki Wajnsberg, zamieszkały przy ul. Twardej Nr. 8. Jak się okazało, nazwisko i adres były fałszywe, gdyż jak sprawdzono, w domu tym żaden mieszkaniec o podobnem nazwisku nie mieszka.

Tytoń skonfiskowano, zaś władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenie w celu wykrycia szajki szmuglerów, okradających skarb państwa.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Posiedzenie sejmu.

Lewica i mniejszośc narodowe przeciwko rządowi.

Warszawa, 18 grudnia.

(Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do rozpraw nad prowizorjum budżetowym na r. 1925.

Sprawozdawca, poseł Zdziechowski (zw. l. n) referował wniosek komisji o przyznanie rządowi prowizorjum na 3 miesiące. W dyskusji zabierało głos 3 mówców.

Poseł Reich (koł. żyd.) oświadczył, że na znak protestu przeciwko polityce rządu p. Grabskiego względem żydów, koło żydowskie opuszcza salę posiedzeń na całe dzisiejsze posiedzenie.

Poseł Priłucki, który reprezentuje sam jeden stronnictwo, oświadcza się przeciwko budżetowi. Poseł Ballin (n.p.ch.) złożył taką samą deklarację.

Oddano pod głosowanie wniosek komisji o przyznanie rządowi prowizorjum na 3 miesiące.

Wniosek ten odrzucono 179 przeciwko 129 głosów.

Poseł Ryma. (zw l. n) zgłosił wniosek o przyznanie rządowi prowizorjum na 2 miesiące.

Ten wniosek został uchwalony.

„Następnie izba przeszła do całego szeregu spraw o wydanie posłów sądom.

Pierwsza rozpatrywana była sprawa posła Grabego (koł. niem.). Wniosek odrzucono.

Dalej rozpatrywano sprawę posła Łańcuckiego (kom.). Poseł Łańcucki bronił się sam z trybuny. Wywołało to wzburzenie na całej sali. W głosowaniu przeciwko wydaniu wypowiedzieli się: p. p. s., mniejszości narodowe i wyzwolenie. W rezultacie postanowiono posła Łańcuckiego wydać sądom.

Wychodząc z sali pos. Łańcucki zaintonował 3 cią międzynarodówkę. Powstał tumult i protesty, tak, że wicemarszałek Osiecki musiał przerwać posiedzenie. Po wznowieniu obrad rozpatrywano sprawę wydania sądom 3 ch posłów ukraińskich Sergjusza Kozińskiego, Wasyńczuka i Czuszmaja.

Wszyscy trzej zabrali głos ostro krytykując wniosek o wydanie ich sądom. Wniosek został uchwalony większością przeciwko głosom p. p. s. wyzwolenia i mniejszości narod. Wówczas grupa ukraińska zainteresowała „Czcze ne zmarła Ukraina", poczem nastąpiło bicie w pulpity, wrzawa, tak, że musiano przerwać posiedzenie.

Poseł Barlicki (p. p. s.) zgłosił wniosek o reasumpcję uchwały o wydanie 3 ch posłów ukraińskich.

Izba postanowiła wniosek ten rozpatrzeć na posiedzeniu jutrzejszem o godzinie 11-ej rano.

Na tem zakończono dzisiejsze burzliwe obrady sejmu.

Giełda.

Warszawa, 18 grudnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18
Funt — 24 30
Paryż — 27,70
Szwajcarja — 100,00
Włochy — 22 40
Praga — 15,60
Wiedeń — 7,32
Bony złote — 0.90
Pożyczka dol. 3,50
Rubel złoty — 2,72½.

Gdańsk, 18 grudnia.

Dolary — 5,36
1 złoty 1.03.

Do pp. Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników!

W dniu 21 grudnia r. b. w ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem będzie wydany numer gwiazdkowy „Iskry" w zwiększonej ilości egzemplarzy. Wobec tego nadarza się znakomita sposobność dla pp. Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników do zareklamowania swych warsztatów pracy, wyrobów i towarów.

Ogłoszenia do numeru świątecznego przyjmuje:

1. Administracja „Iskry" w Sosnowcu, Dęblińska 1.
2. Filja „Iskry" w Będzinie, Małachowskiego 7.
3. „ „ w Dąbrowie Górn., Sobieskiego 8.
4. „ „ w Katowicach, Szopena 4.

Niezależnie od tego, na każde żądanie telefoniczne osób zainteresowanych w Sosnowcu (telefon Nr. 73) wyślemy naszego agenta, upoważnionego do przyjmowania ogłoszeń oraz inkasowania należności.

Ogłoszenia do numeru świątecznego przyjmuje się codziennie od dnia dzisiejszego do dnia 19 go grudnia r. b. włącznie.

722 Administracja „Iskry".

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 1, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Urmana Nr 2 na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 27 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Sosnowcu przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 6 w garażu firmy „M. Woysław i J. Mrozowski", to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 5300 zł., a należących do tejże firmy „Woysław i Mrozowski" składających się: samochodu marki „Steyer"; heblarki w komplecie i in. na rzecz Banku związku Spół. Zarobkowych.

1413 Komornik Sądowy Włoczewski.

NAJTANIEJ-NAJLEPSZE TOWARY!!

Tel. Nr. 2-24.

Inteligentny mężczyzna 1415-5
poszukuje w Sosnowcu
pokoju przyzwoicie umeblowanego z obsługą
w centrum miasta.
Zgłoszenia do administracji „Iskry“ pod „Pokój“

REKLAMA!
JEST DOBRY TOWAR i CENA JEGO
Cukiernia i Restauracja „WARSZAWSKA“
Tel. 261. w SOSNOWCU. Tel. 261.
Wychodzi z tego założenia przez co może polecić swoje wyroby, znane ogólnie ze swej dobroci jako to: baby, przekładańce, torty, sękacze i pierniki toruńskie, własnego wyrobu.
Jak również przyjmujemy zamówienia na: majonezy, ryby w galarecie i po żydowsku forszmaki, golantyny i wszelkiego rodzaju drób nadziewany.
Najmniejsze zamówienia odsyłamy do domu.
1343 Z poważaniem ZARZĄD.

ZRODŁO TANIOSCI!
w moim składzie wędlin
w Sosnowcu przy ulicy Szenowskiej Nr. 36 róg Koźnicy.
Każdy może skorzystać z okazji przedświątecznej i zaopatrzyć się na święta w dobrą i tanią wędlinę oraz słoninę, którą sprzedaje
tylko po 2 zł. za kilogr.
1393 Z poważaniem JAN HEPEK.

Ważne dla mieszkańców Pogoni!
Niniejszym zawiadamiam Sz. Klijentelję, iż po spłaceniu swego wspólnika prowadzę nadal handel towarów kolonjalno-spożywczych pod firmą:
J. Plebański, Sosnowiec-Pogoń, ul. Nowopogońska nr. 6,
która poleca na nadchodzące święta wielki wybór artykułów kolonjalno-spożywczych oraz duży wybór pierników Wróblewskiego, po cenach przystępnych.
— — Obsługa szybka. — —
Dostawa zakupionych artykułów do domu.
Polecając się nadal łaskawym względom, pozostaję
1312-1 Z poważaniem J. Plebański.

Sprzedaż na Górnym Śląsku.
Kamienica 3 piętr. z kilkoma sklepami w samym centrum miasta Król. Huty za 50.000 zł. 1399-2
RZEZNICTWO
kompletnie urządzone z domem 3 piętr. razem z inwentarzem za 45.000 zł.
Sklep na głównej ulicy w Król.-Hucie i kilka innych, jak fabryk, restauracji, piekarni kilka do dzierżawy poleca
Biuro Pośrednictwa Realności i Majątków Ziemskich
STEFAN ZUPPA, Król.-Huta Gimnazjalna 5.

Reklama jest dźwignią handlu!

Reprezentacja
Sp. Akc.
„Marmury Kieleckie“
Sprzedaż wyrobów z marmurów kieleckich
hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych:
umywalnie, blaciki do stolików i szafki, patery, pisarki, popielniczki, przyciski oraz inne wyroby galanteryjne.

KALENDARZE
na rok
1925
w b. dużym wyborze
HURTEM
i
DETALICZNIE.
Dla biur po cenach hurtowych.

Tel. Nr. 2-24.

J. WYK
OPTYK DYPLOMOWANY
KATOWICE
ULICA Św. JANA 13.

OKULARY
LORNETKI
LORNETKI TEATRALNE

SPECJALNY ODDZIAŁ DLA APARATÓW I PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH.



1354

„Szwajcarskie gorzkie zioła“
(z kogutkiem)
znakomicie ułatwiają funkcje organów trawienia.
Idealny środek przy zaparciach i przeciwko otyłości. 915
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Korzystajcie z okazji!
Wszyscy mogą kupić za gotówkę lub
NA RATY!
okrycia damskie oraz manufaktury, jak to wełny, płótna, jedwabie
W. GRAJCAR
Sosnowiec. Modrzejowska 15.
TELEFON 656.
Uwaga: na miesiąc grudzień wyjątkowe ulgi. 1286

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania w dobrym stanie pianino. Będzin, Kołłątaja 6, firma „Rozalja“. 1230-1

Wielki wybór zabawek dziecinnych, ozdób choinkowych, lalek po cenach najtańszych poleca magazyn galanteryjny przyborów do szycia i haftu A. Holewińska, 3-go Maja 5. 1297-5

Sklep kolonjalno-spożywczy z urządzeniem, towarem, wolnem mieszkaniem do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość filja „Iskry“, Dąbrowa Górnicza. 1410-5

Linoleum 5 metrów sprzedam okazyjnie. Wiadomość księgarnia „Polonja“, targ główny. 1366-2

Mandoliny, gitary włoskie, skrzypce, futerały, smyczki tanio do nabycia w księgarni „Polonji“ na targu głównym. 1387-3

Sklep rzeźniczy w dobrym punkcie, nadający się na restaurację do sprzedania. Wiadomość w adm. Iskry. 1394-3

Do sprzedania sklep w śródmieściu. Sosnowiec, Wysoka 3. 1390-3

Futerko ładne, lekkie, czarno-kryte, zegar bronzowy, a n t y k, (pod szkłem), dwa piękne bronzowe kandelabry fiebramonowe okazyjnie tanio do pozbycia. Centralny skład nowych i używanych mebli B. Błotniewski, 3-go Maja 7. 1385-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Szofer natychmiast potrzebny. Wiadomość „Iskra“ Będzin. 1339-1

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Młoda, inteligentna wdowa poszukuje posady w charakterze gospodyni u samotnego pana, albo przy familji obojętne. Łaskawe zgłoszenia do filji „Iskry“ Dąbrowa pod „Gospodyni“. 1404

Lokale.
8 groszy za wyraz

Pokój do wynajęcia przy rodzinie z osobnem wejściem, lub 2 pokoje dla samotnych. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa. 1406-3

Różne.
8 groszy za wyraz.

Student uniw. jagiel. udziela lekcji. Sosnowiec, Będzińska 15, m. 5. 1319-1

Tysiąc złotych na dobry procent potrzeba. Dąbrowa, Sienkiewicza 5, skład wódek, Białas. 1344-1

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Józef Niesiewicz zgubił kartę zwolnienia, wyd. przez kadrę marynarki wojennej. 1320-1

Maciąg Walenty zgubił portfel z dokumentami; książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin, oraz metrykę urodzenia, wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gminę Zielona Dąbrowa w Noworadomsku. 1329-1

Weicenberg Kalma zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin, wyciąg z ksiąg ludności i metrykę wydaną przez gm. Hobel pow. Pińczów. 1341-1

Krzesiwo Icek zgubił dowód osobisty wyd. przez Starostwo Będzińskie. 1341-1

Pienta Franciszek zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Koszelew“. 1347

Łanjucha Bolesław unieważnia zagubiony dyplom, wydany w roku 1922 przez urząd cechu ślusarskiego w Zduńskiej Woli. 1365-1

Ludwik Szer zgubił dowód osobisty, wydany przez gm. Strzemieszyce i książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin i 30 zł. 1372-2

Ginał Tomasz zgubił książeczkę wojskowa, wydaną przez P K U Będzin i metrykę, wydaną w Zrebicach. 1381-2

Dreksler Haskiel zgubił portfel, wraz z książeczką wojskową, wydaną przez PKU Będzin, oraz patent na handel bydła. 1405-3

Sochacki Karol zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez hutę „Paulinę“. 1407-3

Herszlik Kożuch zgubił dowód osobisty, wydany przez gm. Strzemieszyce Wielkie, metrykę urodzenia, wyd. przez gm. Lelów. 1408-3

Franczak Florjan zgubił książeczkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Flora“. 1408-3

Mrówka Antoni zgubił książkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Karol“. 1411-3

Kawiński Jerzy zgubił zaświadczenie szkolne, wydane przez wyższą szkołę realną w Będzinie. 1402

SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja Nr. 23. JÓZEF HLAWSKI SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja Nr. 23.
941-8 Skład Materjałów Piśmiennych oraz Biuro Dzienników i Ogłoszeń.

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dąbrowa Nr. 1.